Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena N-ru 50 Mkp.

Wydawn. ROK 54. KRAKÓW. DNIA 15. STYCZNIA 1922. Nr. 3.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ" WŁADYSŁAW BORKOWSKI Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: MIESIĘCZNIE 200 MKP.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

WYBORY W WILEŃSZCZYZNIE.



Zygmunt August. Patrz pradziadzie, jak to wskrzeszają dziś nasze święte dzieło, które przeprowadziliśmy miłością, przy udziale wielkich mężów, apostołów kultury... Oto jak się żrą, warcholą... Ba! nawet żyd dziś o losach naszych dziedzin decyduje...

Jagiełło. Tak, to boli. Ale najwięcej odczuwam, że litewscy kapłani walczą przeciw naszej idei, a wszak Polska dała im światło wiary i uratowała Litwę przed wynarodowieniem przez Krzyżactwo... Bóg błogosławił naszej pracy, a oni ją niszczą.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Pre umerata Tygodnika „Djabeł" wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie 200 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Okrutnom mom psiokrew frajdę z onych polskich ordyrów. Momy jeich już trzy, a nie trza psiokrew nadziei być tracący, co bedzie jeich więcyj, bo niby loczygo nasza dymokratyczna republika mo być gorsiejsza od tych landów. w których psiokrew panujom najjaśnijsze persony? Gdebyśmy nie mieli ordyrów, to pirszy lipszy jaki zatracony Janglik, albo jenszy Włoch czy Fiszpan, nie miołby lo nas nijakigo psiokrew reszpektu. Bo kuždy to kapuje, co inaczyj psiokrew wygląda gawer w czarnym frakowidle, a inaczyj taki co mo przez dekę czyrwonom, abo niebieskom wstęgę, na szyi łańcuch, a na frakowidle ruźne świcące blaszki: srybrne gwiozdy, złote krzyżyki, barany, ptaki, słonie, karalkony, lub jensze klajnigkajty.

Ino Ferdyk, który jezd psiokrew janarchista, szympfuje na ordyry. Peda kalika, co one znaczki wynaleźli psiokrew królowie lo swojij wiernyj służby, lo swoich lokajów, więc kuždy szanujący się republikan i dymokrata powinien psiokrew na nie wypiąć pyrskie oko, jako. że ubliżajom równości. „E — pedziałem na to Ferdkowi — austryjackie psiokrew gadanie — jakże, brachu, bez ordyrów wynagrodzisz ludzie zasłużone?" A Ferdyk na to: „Głupiś Wicek! Zasłużone nie potrzebujom blaszki, bo sama psiokrew blaszka nie jezd nic jeszcze mówionca, bo takie blaszki majom i nie zasłużone, bo takie blaszki wiszom i na bele sufraganach za to, że majom hopy, że som arystogratami, że się lizały ministrom, że ci lo nich robiły świńskie gesiefta. Bewało i tak, co mąż dostał ordyr za to, że jego szuflada beła psiokrew kochankom ministra, abo jakigo króla. Kuždygo zasłużonygo można w sto jenszych sposobów wynagrodzić, a jak jezd chłop bidny, to zamiast blaszki dej mu psiokrew kawałek ziemi, abo kawałek chleba, coby mu na starość nie trzepało flakiem w bańdziochu... Na ten przykład i ty Wicek jezdeś zasłużony — a nie wolałbyś to, aby ci za twoje psiokrew zasługi zamiast blaszki, dał naród tysiąc flach sakramenckij, cobyś mioł ucieszynie do kuńca życia?" Tym jargumentem tak mie Ferdyk zajechał, com mu przyznał psiokrew recht, ale ino w tym psiokrew wypadku.

Choć z drugiej strony bierący, som ludzie lo których taka blaszka to szczyńście. Pamintam jednego maliarza, którego nieboszczyk Franuś zrobił kawalirem jakigoś ordyru. Choć mioł psiokrew żgac węża w kieszyni, choć psiokrew nigdy nikomu nie fundnął ani jednyj blachy, to dostawszy on ordyr taki beł szczęśliwy, co urządził morowom bibę dla koligów. Bełem i jo na nij — urznęliśmy się psiokrew jak cztyry dziwki. Kosztuwała chłopa tyle, co rystaurator bez pińć roków nie mógł psiokrew odebrać swych hopów, a w precencie dostawał „knoty" (jak pedajom maliarze), z których se psiokrew utworzył całom galeryję. Wydziwioł psiokrew na maliarza, a dziś one knoty som z jaki milion wartające...

Ale do naszych ordyrów wracający, to mi sie podoba co nasze republikany i dymokraty, piknie opisały jako i kiedy sie je ma nosić i ogłosiły to psiokrew w „Moniturze". A jako Monitura mało kto jezd psiokrew czytający, więc dam wyjątek z onych psiokrew przepisów, jako że som za syrca chytające.

„Odznaki Orderu „Odrodzenia Polski" noszą wojskowi na mundurze galowym, a na mundurze polowym tylko w dni świąteczne i przy wystąpieniach oficjalnych, osoby cywilne — na strojach narodowych i ludowych oraz przy ubiorze frakowym.

„Przy ubiorze zwykłym można nosić minjatury odznak lub kokardki (względnie rozetki) na klapie, zaś przy mundurze polowym wstążeczki (względnie rozetki): w klasie IV — kokarda ze wstążeczką takiejże szerokości 5 mm., w klasie III — na wstążeczce takiejże szerokości rozetka ze wstążeczki orderowej, w klasie II — rozetka ze wstążeczki orderowej o średnicy 10mm., w klasie I — takaż rozetka z podkłodem ze złotego galonika.

„Przy wstędze orderu „Orła Białego", względnie przy wstędze klasy I orderu „Virtuti Militari" wstęgi klasy I orderu „Odrodzenia Polski" nosić nie można.

„Gwiazdę orderu „Odrodzenia Polski" nosi się na lewej stronie piersi poniżej gwiazd orderu „Ora Białego" i orderu „Virtuti Militari" z lewej strony tych gwiazd w ten sposób, że górny promień gwiazdy orderu „Odro-

dzenia Polski" znajduje się na wysokości połowy średnicy gwiazdy umieszczonej powyżej.

„Krzyże orderu „Odrodzenia Polski" w klasach II i III zawiesza się na szyi poniżej krzyża orderu „Virtuti Militari" klasy II, natomiast wyżej od zawieszonych na na szyi orderów cudzoziemskich.

Wstążki orderowe krzyżów zawieszanych wyżej nakłada się na wstążki krzyżów zawieszonych niżej.

„Krzyż klasy IV orderu „Odrodzenia Polski" i wstążeczki tego orderu nosi się na lewej piersi po lewej stronie orderu „Virtuti Militari" a po prawej stronie „Krzyża Walecznych" oraz orderów i medali cudzoziemskich".

Ferdek kiedy one przepisy przeczytoł, to ino splunon. „A to ci zatracone dymokraty! — pedział. Końby sie psiokrew śmioł. Chocia blaszka to guzik, ale kiedy jom dajecie, to ostawcie kuždymu wolność coby se jom nosił na czym chce i na tym mijscu swego cielska, które sam uważo za najgodnijsze"... I zaczon takie zbereżeństwa godać, co jeich nawet kuli przezwoitości powtórzyć nie jezdem mogący.

Ale mi się widzi, co Ferdyk lotygo tak psioczy, co sam psiokrew ordyra nie dostał, choć, prowdę rzekłszy, połowa tych żgaców, co go dostali, nie jezd więcyj od nigo zasłużona. A co do onygo psioczenia to już taka psiokrew ludzka głupia natura. Póty psioczy, aż nie doskoczy. Jak on lis, co pedział że winogrona som kwaśne, bo jeich psiokrew dosingnąć nie beł mogący, a gdeby psiokrew dosingnął, toby pedział co som słodkie. Kuždy tyż psiokrew towarzysz pomstuje na hrabiów i burżujów hopami nadzianych, a gdeby som psiokrew ostał hrabią abo takim buržujem, toby z towarzyszami godać nie chcioł. Ino trunkowość równa ludzi: przy blasze jezd ino brudersiaft. Jak się oba cwaj skirzą, to psiokrew hrabia z szewcem całujom się w pyski, a orderowiec peda do golibrody: mówmy se per ty.

GŁOS MONARCHISTY.

Chcąc w ustrój polityczny wprowadzić płodozmian
Króla nam zalecają Sapieha i Koźmian.
Nad tą myślą, Polaku, mocno się zastanów:
Naprzód mógłbyś wejść w grono setki szambelanów.
Na twe syny też zaszczyt spłynąłby gotowy:
Jako pazie mogliby nieść ogon królowej.
A i córy by twoje doznały honoru.
Niejedna zostałaby bowiem damą dworu.
A cóż dopiero mówić jakie w karnawale
Na pokojach zamkowych dawałby król bale!
Raj by się też otworzył dla kupców i krawców
Mogących dostać tytuł „nadwornych dostawców".
Jakże każdy w swych oczach urósłby ogromnie
Mogąc rzec: „Najjaśniejszy raczył wspomnieć o mnie",
Lub jaką każdy czułby dla losu podziękę.
Gdyby mu Najjaśniejsza dała liznąć rękę.
Nie, doprawdy, na myśl tę to aż serce rośnie.
Na Anglję, Szwecję, Włochy spoglądam zazdrośnie.
Bowiem każdy z tych krajów ma swojego króla,
Który wiernych poddanych do łona przytula.
Czemu ty, biedna Polsko, i w tem masz mieć pecha?
Oby mu łeb skręcili Koźmian i Sapieha.

Z CHWILI.

Dowiadujemy się, że komisja odznaczeń przygotowała projekt ustanowienia kilku nowych orderów. Między innemi proponowane są ordery:

„Polonia devaluta" dla wszystkich b. ministrów skarbu, wiceministrów i szefów tego ministerstwa.

„Polonia distributa" dla Rabskich, Nowaczyńskich, Dąbrowskich i P. T. „krajowców" walczących w imię — partykularyzmu.

„Polonia destituta" (od destituo — oszukać, zawieść) dla b. ambasadorów, prezydentów, ministrów i td.

„Polonia footbaluta" dla bohaterów piłki nożnej i reklamujących ją dziennikarzy.

„Polonia hopsasata" dla dam uprawiających miłosierdzie nogami.

„Polonia pucobuta" dla enkaenistów i endeków, którzy lizali orjentacyjnie stopy Wilhelmów i Mikołajów, a starają się wmówić, że myśleli o Polsce niepodległej — oraz dla wszelkich lizusów belwederskich, witosowskich i td.

Wpadł nam w ręce pierwszy numer pisma „Komunikat referatu przysposobienia rezerw".

Litości, litości dla języka polskiego.

Zjazd dziennikarzy żydowskich w Warszawie, powitany został przez p. Jana Dąbskiego w imieniu syndykatu dziennikarzy warszawskich.

Owi dziennikarze żydowscy to znani polakożercy, wrogi naszego państwa i narodu. I ich wita p. Dąbski ludowiec, dziennikarz polski, kawaler orderu I klasy „Polonia restituta"! Gdzie wstyd?

Redakcja Djabła ogłasza składkę na honorowe pejsy dla posła Dąbskiego. Sama ze swej strony ofiaruje się ponieść koszta szabasówki podczas uroczystości jego obrzezania.

Gdybym się jeszcze raz urodził
Życie urządziłbym inaczej.
Do szkoły wcalebym nie chodził
Bo wiedza teraz nic nie znaczy.

Rzućcie na Polskę okiem bystrem:
Kto z nas dziad jest, a kto w cenie?
Aby być posłem lub ministrem
Starczy domowe wykształcenie.

OMYŁKA DRUKU.

Z powieści. Ubogie było umeblowanie pokoju Wacława: łóżko, stolik, wysiedzona kanapka, szafa i kuferek... Alina znalazłszy się w jego pokoju była mocno zażenowana i kiedy prosił ją, aby spoczęła, usiadła na kuperku...

GDY SIWE WŁOSY JAWIĄ SIĘ W WARKOCZU.

Niechaj rozebrzmi ma skarga dokoła
I wszystkich chłopców „z mieszkaniami“ zwoła.
Bo czy wy wiecie czem w wiosny zaraniu
Jest życie panny, panny na wydaniu?
Gdziekolwiek zwróci swe kroki niepewne,
Już wyrastają ciotki, babki, krewne
Wujkowie, stryjny, dziadki, krokodyle
I każdą wolną zatruwają chwilę.
Tego nie trzeba, to zaś nie wypada
Dzieckiem nie jesteś! fama cię obgada.
To dla mężatek tylko dozwolone...
Więc buzia w ciupek i odejdź na stronę...
Smutno się żyje w życia pierwszej wiośnie
A cyfra latek rośnie... rośnie... rośnie..,
I jak znaimskie kwaśnieją ogórki
Nieszczęsnych ojców, niewydane córki!
Zelówki gryzą zmęczone czekaniem,
Lecz z nieba nie spada chłopaczek z mieszkaniem.
Nieraz na wizycie, w kawiarni czy w domu
Dzika łza z nosa kapnie... pokryjomu...
Tu muszę skończyć, głos gubi się w łkaniu
Takiem jest życie panny na wydaniu!

Fe-Fe.

IDEALNA SŁUŻBA.

— No, jakże ci tam, Stefka, u nowych państwa?

— Powiadam ci jak w niebie... Rano to ci pani całkiem do mnie nie gada, a więc mam spokój, a wieczorem jak pan wróci z knajpy, to do rana z kuchni nie wychodzi.

MAZUR.

Hen na Zwierzynieckiej
Kataryna grała
Jakiś dziad się wdzięczył.
Dziewczyna się śmiała.

Rzekła na to baba
Słynna z wielkiej gęby:
Chcesz zgryźć orzech, dziadu,
To kup sobie zęby.

HOROSKOPY ASTROLOGICZNE NA ROK 1922.

Młode panny będą w r. b. o rok starsze, natomiast starsze panny będą o rok młodsze. Kto się zakocha w r. b. ten albo odkocha się, co będzie wypadkiem szczęśliwym, albo ożeni się, czyli doprowadzi do katastrofy. O urodzinach pod „znakiem“ tak mówią przepowiednie:

Wodnik. Kobiety urodzone pod tym znakiem jeśli są rozwódkami, zostaną niewinne i czyste, aż do tej chwili, gdy spotkają się z mocnym brunetem w jasnym krawacie.

Mężczyźni będą kawalerami od urodzenia.

Ryby. Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem otrzymają przezwisko: „gruba ryba“, a kobiety będą podobne do syren. Osoby te mogą stać się sławne w „pasku i szmuglu“, oraz dojść do wysokich godności na czarnej giełdzie. Możni będą się ubiegać o ich przyjaźń, lecz nie będą mieli szczęścia w małżeństwie.

Baran. Zapewnia najwyższe stanowiska na urzędach państwowych i komunalnych. Mężczyzna zostanie napewno ministrem albo conajmniej naczelnikiem sekcji. Osoba, urodzona pod tym znakiem, a posiadająca mniejsze aspiracje nadaje się bardzo na zajmowanie stanowisk: kierownika urzędu mieszkaniowego, walki z lichwą i spekulacją, burmistrza lub cenzora.

Osoby te będą dobrze grały w karty i przez całe życie będą miały słabość do ortografji.

Byk. Byk daje odwagę i powodzenie u kobiet. Kobiet pod tym znakiem rodzi się niewiele. Mężczyźni będą mieć hiszpański temperament i całe życie będą mieszkać w hotelach i pokojach umeblowanych. Wszystko będą zawdzięczać potężnej i wydatnej opiece przyjaciółek. W wojsku dojdą do wielkich zaszczytów. Niech unikają nauki, a szukają towarzystwa anemicznych blondynek.

Bliźnięta. Jeśli urodzą się kobiety, będą to „siostry sjamskie“. Tym się będzie dobrze w życiu powodzić, gdyż zaraz po przyjściu na świat otrzymają engagement do kabaretu.

Jeśli urodzą się chłopcy, to jednemu z nich rodzice „wykombinują“ taką metrykę, żeby jednocześnie nie służyli przy wojsku.

Kobiety będą szczęśliwe w małżeństwie, lecz nie będzie im się powodziło w miłości. Męża swego obdarzą licznym potomstwem.

Lew. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety, urodzone pod tym znakiem — będą ozdobami salonów i saloników.

Kobiety będą miały długie włosy, a mężczyźni bujne czupryny. Osoby te będą miały do siebie wzajemny pociąg, ale mężczyźni ożenią się w bardzo późnym wieku; kobiety zaś wcześnie wyjdą za mąż, lecz i wcześnie rozwiodą się. Będą ładnie tańczyć shimmy i tango.

Panna. Znak ten sprzyja czystości. Dlatego też mężczyźni będą często się kąpać, a kobiety zostaną staremi pannami.

O innych „znakach“ później, aby nie było odrazu zawiele.

DOKŁADNA WIADOMOŚĆ.

Przed miesiącem umarł w Kopenhadze pochodzący z polskiej rodziny prof. Rożniecki, uczony slawista, autor licznych dzieł, a między innemi poświęconych i Polsce. Wszystkie nasze pisma pomieściły jego nekrologi.

„Ill. Kurjer Codzienny“ doniósł dopiero teraz w dwu wierszach, że umarł w Kopehadze profesor ... Rzeźnicki.

O OGONIE, PIEŚŃ DZIADOWSKA.

Oj, źle się dzieje, źle w Krakowie tera,
Gdy dziki zwyczaj nastał tu do licha!
Kupiec garściami fury marek zbiera,
Ludność zaś zdycha!

Lucyper widać wdał się w to szalony!
Mąż rzadko kiedy może widzieć żonę.
Wszędzie gdzie spojrzysz, są jeszcze ogony,
Z niewiast złożone.

Wprost się zamęcza, biedne kobiecisko,
Chcąc z pędrakami spożyć byle mięso.
W kolejce czuwa trzy godziny blizko.
Niech was roztrzęsą!

Chcąc zdobyć cukru, zrywa się o świcie,
Czeka w ogonie, by kupić funt sadła,
Nogi już wrosły nieszczęsnej kobiecie
I twarz pobladła!

Lepiej jest bodaj nawet mnie, dziadowi,
Bo żebrząc, zwiedzam ciepłe zakamarki.
Człek i o ogon wcale się, nie głowi —
I zbiera marki.

Bandycie też jest lepiej w kryminale,
Niż biednej żonie, co żyje w rozłące.
W domu małżonek nie uszczknie jej wcale
Długie miesiące!...

A jeśli czasem trafi się, że żona
Znajdzie czas wolny — toć go nie zmitręża,
Jeno jak kłoda pada umęczona
I nie chce męża!!!...

Bez te ogony, dziś we własnym progu
Jest jakby gościem, tracąc przy tem nogi.
Kto to wynalazł, ten zda panu Bogu
Rachunek srogi!

HOLENDER LATAJĄCY.

Różne są dziś prezydenty:
Jest przystępny, jest nadęty,
Muzykalny, niegrający
I bluszczowo wzwyż się pnący:
Rzadziej zaś arystokrata,
Częściej kmiotek bez krawata.
Czasem trafia się człek pusty,
To znów z kiepska złotousty,
Co ex promptu, prosto z głowy,
Wzruszające kropi mowy...
A że własna dziś stolica
Wcale nim się nie zachwyca,
Więc też, wiedząc, że ruch służy,
W bezustannej jest podróży.
Dziś w Poznaniu, jutro w Busku —
Zakopanem, lub Pułtusku, —
Płocku, Kielcach i Piotrkowie,
Gdzie przy stołach, wznosząc zdrowie,
Trzy godziny w imię Boże
Bez wytchnienia gadać może!
Wszędzie udział ma w rozprawie
Aby tylko... nie w Warszawie! —
W zaległościach rząd nasz płonie,
A prezydent wciąż w wagonie!
Upojony i kwitnący,
Nasz Holender latający!

* * *

Redakcja „Czasu" wystosowała do różnych osób zapytanie: Czego Polsce życzyć potrzeba? Na wzór „Czasu" redakcja „Djabła" takie samo zapytanie wystosowała do swych współpracowników i czytelników. Otrzymaliśmy następujące odpowiedzi:

Na zapitanie od redakcye „Djabła"! Czego Polsce życzyć potrzeba? odpowiadam: Więcej żydów.

Jojne Fajans literat.

———

Mniej żydów.

Współpracownik „Djabła" i dyplomata.

———

Aby wszystkie katolyki przeszły na wiarę żydowską.

Napoleon recte Naftali Szmajgełes.
Współpracownik „Djabła".

———

Więcej sakramenckiej trunkowości.

Wicek Socjalik.

———

Dżumy na emerytów i emerytki.

Emeryt.

———

Drugiego Boya z przecinkami.

T. Sinko.

———

Drugiego Sinki bez przecinków.

Boy.

———

Sinko-Boya.
T. S. K.

Literat.

———

Demobilizacji paskarzy.

Furfancki.

———

Więcej kryminałów, domów podrzutków i domów poprawy.

Dołęga.

———

LXIII. LIST KACPRA KRUPY
WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z CANNES.

Cannes, w styczniu 1922.

Wielebna Redakcjo!

Briand i Lloyd Georgeon już przybyli do Cannes i razem ze mną mieszkają w hotelu pod Zielonym Rakiem. Miasto całe ozdobione jest flagami narodowości całego świata. Brakuje tylko polskiej flagi, o którą już pisałem do Krakowa, upraszając, aby mi ją po należytem wypraniu przysłano, bo

te co w Krakowie wywieszają, są strasznie brudne, a przecie nie możemy się kompromitować. Briand i Lloyd jak tylko się dowiedzieli o mojej bytności, zaraz mnie do siebie zaprosili i odbyła się mała poufna konferencja dyplomatyczna. O jej przebiegu tylko tyle donieść mogę, że mój projekt, aby wypożyczyć Niemcom naszego Michalskiego, by w Niemczech przeprowadził jednorazową daninę i Niemcy w ten sposób uzyskali miljardy na spłacenie Francji i innych mocarstw, doznał aprobaty. Briand z radości aż skakał przez kwandrans na jednej nodze i zafundował mi dwa kieliszki koniaku. Lloyd Georgeon chociaż mniej, ale też był ucieszony i skakał z radości na obu nogach.

Obrady wszystkich delegatów odbędą się wkrótce i o ich przebiegu doniosę.

Niemcy, którzy tu szpiegują, dowiedziawszy się o projekcie wysłania Michalskiego do Niemiec, tak się zirytowali, że wszyscy zachorowali na żółtaczkę i musiano ich odwieźć do szpitala.

Dąbala telegrafował do mnie, prosząc aby delegaci zajęli się także jego sprawą, bo w kryminale gryzą go wszy i wytrzymać nie może. Odtelegrafowałem mu, że wobec jego politycznej przeszłości interwenjować nie mogę i radziłem, aby sobie kupił większą ilość proszku perskiego i czekał cierpliwie, aż po daninie, Polska będzie mogła wybudować nowe kryminały, które najwybredniejszym posłom będą w zupełności odpowiadać.

Również i prezydent chińskiej rzeczypospolitej prosił mnie aby celem odszukania jego żony, którą mu chińscy bolszewicy uprowadzili, przysłał z Krakowa kilku detektywów policji, gdyż jest o tem przekonany, że mu żonę odszukają. Życzeniu temu nie mogłem zadość uczynić i odtelegrafowałem, że krakowscy agenci policyjni tak są zajęci wyśledzeniem kilku morderców, że ani na chwilę z Krakowa wydalić się nie mogą. Obiecałem mu za to posłać policyjną kabalarkę i psa policyjnego jeżeli tego zażąda, ale dopiero gdy po przebytej influenzy napowrót odzyska węch.

Sługa **Kacper Krupa.**

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19780.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Rade miasta — rzecz to znana —
Ma rozumu bardzo wiele —
Jakby matke ukochana
Troszczy o obiwatele!
Wciąż zwiększa, albo uchwala
Źródła dochodu nowego —
W kasie miejskiej się przewala
Od marek tłumu licznego!
Od gazu i elektryki
Należytość potroiła,
Co dało świetne wyniki,
Kasę miejską zasiliła.
Tramwaj, co dawniej kosztował
Centy, dziś kosztuje masy,
Jakgdyby kto podróżował
Nach Paris od pierwszej klasy!
Za wywóz zaś nieczystości
Płaci się tyle markami,
Iżby było je w możności
Wiwozić z ekwipażami!
Cena wody także wzrasta,
Chociaż była już nie mała —
Jakby z wodociągów miasta
Stare madere kapała!
Podatek, zwany czynszowy,
Skacze w górę z wielkim szykiem
Jakby un miał zawrót głowy,
Lub był zgrabnym baletnikiem!
Wreszcie od psów należności
— Chętnie płacą panny stare —
Miejskiej kasy zawartości
Zapełniają ponad miarę.
Dzięki za tem radzie miasta
Dochody miejskie wzrastają —
Jak na drożdżach placek z ciasta.
Kasę miejską wypełniają!
A choć w mieście błota góry,
I bajory po kolana,
Korzyści innej natury
Z tego mamy — rzecz to znana:
Bo moc urzędników mamy —
Urzędniczek tłumy całe —
Prezydenta posiadamy,
Który dba o miasta chwałę!
Czterech wice mędrców miasta —
Z czego stary Kraków słynie,
Bo ich tylu nie wyrasta
Ni w Paryżu ni w Londynie!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Fejleton składany).

I. Koszula nocna kobiety czy dziewczyny.

„Podatkowi od zbytku podlega bielizna np. koszule, jeśli są ozdobione koronkami maszynowemi, haftami maszynowemi, obszyciami i innemi ozdobami wszelkiego rodzaju i więcej niż $^1/_3$ części całej powierzchni pokryta jest temi strojami.

„Normalna koszula nocna kobiety ma być, mierzona pod pachą, 120 cm. szeroką normalna koszula nocna dziewczyny, 100 cm. szeroka".

Widzę pobłażliwy uśmiech czytelnika. Nie, drogi czytelniku i nadobna czytelniczko, to wcale ni „bujda", ale najoczywistsza rzeczeczywistość.

Tylko rzecz nie dzieje się w Polsce, lecz w kraju drobiazgowych wymiarów. — w Niemczech.

Cytata powyższa to wycinek z „Ostpreussische Ztg." nr. 2866, gdzie ogłoszono powyższy dokument urzędowy, jakim jest projekt zmiany ustawy o podatku od przedmiotów zbytkownych.

Gdy w Polsce obłożono podatkiem od zbytków mydełka toaletowe i perfumy, Niemcy z nas się naigrawali i szydzili z braku kultury, albowiem „kulturę narodu mierzy się ilością zużytego my-

dła". Nie dodawali wszakże, że podatek wcale nie dotknął mydła, przeznaczonego do użytku codziennego.

A oni sami?

Naprawdę byliśmy przekonani o drobiazgowości niemieckiej i o pomysłowości w wynajdywaniu źródeł dochodów, ale trudno było posądzać rząd niemiecki i niemiecki parlament o taką niedyskrecją, żeby sięgać do... pach kobiecych i dziewczęcych i do nocnych koszuli?

Jednakże!...

II. Pożyteczność podrożenia opłaty listów.

Feljetonista francuski Victor Auburtin tak sobie żartuje z podwyższonej taryfy pocztowej:

Jeśli mam być zupłnie szczerym, to muszę powiedzieć, że nie byłbym nieszczęśliwym, gdyby podniesiono jeszcze porto pocztowe. Należę bowiem do ludzi, którzy otrzymują bardzo wiele listów, a nigdy listu nie piszą; i ten fałszywy stosunek jest dla mnie już dawno bardzo przykry.

Gdy nadchodzi szczególnie ważny i miły list, na który bezwzględnie trzeba odpowiedzieć, kładę go na biurku obok papierośnicy, które to miejsce przeznaczone jest dla rzeczy niecierpiących zwłoki.

Niebawem następuje jeszcze kilka listów, równie pilnych i mających prawo do tego samego miejsca. A po tygodniu utworzy się kupka, składająca się z tych pilnych listów, a pozatem z dwunastu książeczek małej bibljoteczki dla wszystkich, greckiego słowniczka kieszonkowego i cenników moich stałych dostawców.

Gdy stos jest już dość wysoki, zostaje uprzątnięty, a listy przechodą do wielkiej szuflady. Znajdzie je tam po mojej śmierci człowiek, któremu powierzone będzie uporządkowanie mojej teki pośmiertnej.

W ten sposób napewno pozbawiłem się życzliwości wielu dobrych ludzi i byłbym ze swej strony bardzo zadowolony, gdyby taryfa pocztowa została jeszcze znacznie podwyższona, jako że mógłbym wówczas , idąc za głosem oszczędności, nie pisać żadnych listów.

Wogóle pisanie listów nie licuje zupełnie z naszymi czasami. A subtelni młodzieńcy, którzy dawniej pisali długie listy miłosne, nie mają obecnie na to czasu, gdyż grają w footbal, kopią się wzajemnie w głowy i żołądki i w ten sposób lepiej pozyskują sympatje swoich umiłowanych, niż drogą czterostronnicowego listu z zasuszoną niezapominajką.

Szkoda byłoby jedynie listów anonimowych.

Ilekroć wśród swej korespondencji znajdę anonim, czytam go przedewszystkiem i ze szczególną uwagą, gdyż jestem zdania, że tylko anonimowy przyjaciel jest szczery i mówi całą prawdę. Wogóle wywołuje początkowo podniecające uczucie odczytanie od deski do deski listu, w którym nazywany jestem na każdym kroku idjotą, cuchnącem bydlęciem pacyfistycznem, lub starym kretynem i durniem. Szczególnie to ostatnie określenie powraca w mojej korespondencji bardzo często i prowokuje mnie stale do poważnych rozmyślań.

III. „Powrót taty".

Kpiono sobie w Warszawie z tych co marzyli o „powrocie taty", to jest Moskali, a tymczasem coraz więcej pokazuje się jaskółek, przepowiadających tę ...wiosnę. Pan minister Skirmunt, znany niegdyś z ultra lojalności, przeprowadził nominację p. Szebeki na delegata do Ligi Narodów. Pan Szebeko nie jest nawet rdzennym Polakiem — nazywano go Moskalem spolszczonym — brat jego, prawosławny jenerał moskiewski nie przyznawał się do polskości. P. Skirmunt nie poprzestaje na tem, ale chce dać stanowisko ambasadora p. Koziełł-Poklewskiemu, który był zdolnym dyplomatą ...moskiewskim. Całe życie służył Moskwie i jej interesom. Jeżeli zważymy, że Moskale nie dopuszczali Polaków do żadnych wyższych stanowisk, a Poklewski zajmował bardzo wysokie, to chyba o patrjotyźmie i polskości tego „diejstwitielnawo tajnawo sowietnika", „kawalira ordienów" wolno mieć niezbyt piękną opinję.

Powrócili też do Warszawy i gubernatorowie moskiewscy: Berg, Hurko (także był ...Polakiem!) Albiedińskij i inni. Prawda, że tylko na portretach które przez pomyłkę uznano za drogie „pamiątki narodowe" ale w tym zbiegu okoliczności, w tej mimowolnej humorystyce znajduje się jakby ironja wobec powołania do pracy dla Polski Szebeków i Poklewskich...

NADESŁANE.

STENOGRAFJA.

Nakładem Leona Wicher w Warszawie, ul. Chmielna 35 wyszedł z druku podręcznik stenografji narodowej polskiej z wzorami i dokładnemi objaśnieniami dla uczących się bez pomocy nauczyciela. Podług tego podręcznika może każdy u siebie w domu nauczyć się stenografji tak, że po przyswojeniu sobie niektórych skrótów fachowych będzie w stanie objąć posadę stenografa w biurze handlowem, jak również spisywać wykłady w szkołach, wygłaszane mowy na zebraniach i t. p. Cena podręcznika wynosi 800 marek, przyczem każdy nabywca, który nie będzie w stanie sam się nauczyć, otrzyma od autora **bezpłatne** lekcje aż do zupełnego nauczenia się. Zamiejscowi otrzymają lekcje listownie. Po ukończeniu nauki uczący się otrzyma odpowiednie świadectwo.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA ∴ KAROLA NIEDZIAŁKA ∴ Kraków, ulica Florjańska l. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOŚCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA", Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

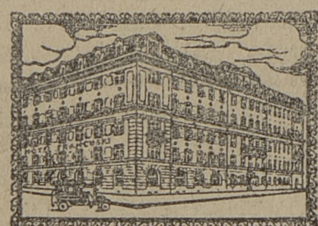
Włodzimierz Keyha najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PRZYBORY **TOALETOWE i KOSMET. SPORT ZIMOWY:** **sanki, sanecz. dla dzieci, narty (Ski), KALOSZE MĘZKIE,** DAMSKIE I DZIECINNE.

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.



HOTEL DE FRANCE CRACOVIE

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

Szczotki prawdziwe ryżowe, **Z**miotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie, **S**znurowadła niciane i skórzane, **B**aty, biczyska, **P**asty i waselinę na obuwie, **O**liwy, smary, **F**arbki do bielizny, **tylko hurtownie najtaniej**

Wacław Nizio DOM HANDLOWY

Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.

Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domnia. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Marya Kulinowska

w Krakowie ul. Sławkowska 18

poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej

DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne **na zamówienie.**

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe. anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, polituowe. **Pendzle, szczotki.**

BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna l-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska l. 6.

Nr. telef. 104.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY

W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.

TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLJA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. CENY KONKURENCYJNE.

„COSULICH" Società Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.